

POLSKA w Europie



LA POLOGNE EN EUROPE

N° 3-5 (222-224)

MARZEC-MAJ
MARS-MAI

1975

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXIV

W ostatnich miesiącach raz jeszcze sprawa zjednoczenia Europy zaczęła „nabierać rumieńców”. Przyczyną tego były nie tylko obchody — w różnych krajach — 25-ej rocznicy Deklaracji Roberta Schumana z 9 maja 1950 r., która otworzyła drogę do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, ale także sytuacja międzynarodowa: klęska polityczna Stanów Zjednoczonych w całych Indochinach, ciągle napięta sytuacja na Bliskim Wschodzie (Izrael Cypr), przeciągający się kryzys naftowy, presja sowiecka zmierzająca do zakończenia Konferencji w Helsinkach (C.S.C.E.), wypadki w Portugalii itd.

Walka o zjednoczenie Europy toczy się obecnie na trzech frontach. Przede wszystkim Moskwa nie chce do tego dopuścić, Waszyngton chce mieć zachodnią Europę, w ramach Paktu Atlantyckiego, pod swoimi wpływami, wreszcie sami Europejczycy — państwa wchodzące do E.W.G. — nie mogą się pogodzić, choć wszyscy deklarują, że zjednoczenie naszego kontynentu byłoby dobrodziejstwem.

Formy presji Sowietów są wielorakie. Jako imperium w skali światowej Z.S.R.R. może stwarzać Europejczykom kłopoty w różnych punktach globu. Poza możliwościami swojej dyplomacji. Sowiety używają argumentów ekonomicznych, obiecując otworzyć szeroko swój rynek dla towarów krajów grzecznych,

A MOŻE JEDNAK EUROPA ?

które nie zbliżają się zanadto do Stanów Zjednoczonych i nie starają się przyspieszyć akcji zjednoczenia Europy; ci „niegrzeczni” zamówień sowieckich nie dostaną.

Stany Zjednoczone, poparzywszy się we Viet-Namie, Kambodży a nawet w Laosie, starają się odrobić swoje niepowodzenia poprzez bardziej energiczną — żeby nie powiedzieć: brutalną — dyplomację, która zwiększyła swoje zainteresowanie europejskimi partnerami Paktu Atlantyckiego. Ożywiła się nagle aktywność Stanów Zjedn. na konferencji C.S.C.E. w Genewie, w której od półtora roku Stany Zjedn. odgrywały rolę widzów. Ameryka — w mniejszym stopniu niż po pierwszej wojnie światowej — ma jeszcze jeden argument, budzący postrach Europejczyków: powrót do izolacjonizmu, przy jednoczesnym zwinięciu „parasola atomowego” chroniącego Europę aż do Elby. Czy ten argument jest groźny dowiemy się za kilka miesięcy: w r. 1976 Stany Zjedn. będą wybierały nowego prezydenta; demagogia przedwyborcza może sprawić wiele niespodzianek!

Wśród europejskich partnerów Stanów Zjedn. też niema sielanki. Przede wszystkim Portugalia, gdzie klucz do sytuacji trzyma Moskwa. Pozatym w samej Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (E.W.G.) jedne państwa są wierne Traktatowi Rzymskiemu, który ją stworzył, inne trochę mniej, a jeszcze inne, jak Wielka Brytania, uważają tę umowę o utworzeniu Wspólnoty, jako zwyczajny układ między państwami z którego można się zawsze wycofać, kiedy przestaje być wygodny. Referendum „europejskie” 6 czerwca br. — nowość w Wielkiej Brytanii — pokaże czy można mieć zaufanie do podpisu rządu Jej Królewskiej Mości. —

Zasadniczy problem weewnątrz Wspólnoty, opóźniający jej zjednoczenie, jest jednak gdzieindziej! Decydując się na przejście do następnego etapu a więc do budowy „Europy politycznej” większość krajów E.W.G. chce włączyć do dyskusji sprawę wspólnej

obrony na szczeblu europejskim. Francja, ustami swego Prezydenta zaproponowała załatwienie spraw instytucji politycznych najpierw, a potem dopiero szukanie rozwiązań zagadnienia bezpieczeństwa zjednoczonej Europy. — Oczywiście do pierwszej grupy należą te kraje, które są członkami nie tylko Paktu Atlantyckiego, ale i jego wojskowej struktury a więc OTAN'u (NATO), do drugiej sama Francja, która nie chce drażnić Moskwy choćby z powodów natury wewnętrznej, i — nie wyłączając się całkowicie z organizacji wojskowej Paktu — oświadcza, że jej armia powinna posiadać samodzielność.

Szanse zjednoczenia Europy, w tym świetle, nie przedstawiają się najlepiej. Nie brak jest głosów rozważliwych i dobrych analiz w prasie krajów E.W.G. — W paryskim „Le Monde” (3.V.1975 r.) czytamy np.:

„...Czy Europejczycy zrozumią także, że muszą szukać własnej siły na ich terenie, a nie stałe odwoływać się do osławionego amerykańskiego „leadership”. Tak więc przez podejmowanie wspólnie decyzji w każdym wypadku kiedy jakiś problem się pojawi odnajdą oni wiarę w samych sobie i harmonijny „policytryzm” zastąpi na Zachodzie przestarzały amerykański „leadership”.

Są oczywiście — prócz głosów rozważliwych i zachęty — także i inne głosy.

Anglik, Walter Laqueur w książce „The Next Ten Years” stawia pytanie „Dlaczego Europa się skończyła?” i daje na nie odpowiedź:

„Nie było, jak w greckiej tragedii, ślepego fatum i nieuniknionego zniszczenia protagonistów.

Była tylko głupota, inercja i niezliczone zmarłowane okazje” (cytowane przez Danutę Kosowską w „Wiadomościach”).

Inny autor, José Fralon, napisał nawet książkę pod tytułem wiele mówiącym „L'Europe, c'est fini”.

A może jednak?... A może jednak Europejczycy usłuchają dobrych rad Chińczyków, powtórzonych niedawno raz jeszcze w Paryżu, żeby budowali zjednoczenie szybko i nie zapominając o armii, gdyż 2/3 sił sowieckich stoi na granicy Łaby a tylko 1/3 na granicy chińskiej. W budowie Europy Chiny są oczywiście zainteresowane, ale można przypuszczać, że w ich myśli politycznej nie tylko kilka stuleci stałego rozszerzania się Rosji na tereny azjatyckie, lecz także 4.000 lat historii własnego kraju pozostawiło swój ślad.

Utraciwszy — w ciągu jednego pokolenia — swoje pozycje światowe, kraje zachodniej Europy (Wielka Brytania, Francja, Holandia, Belgia, Włochy) mogą albo robić dobrą minę do złej gry i udawać „mocarstwa”, co widzimy dzisiaj; albo — poprzez zjednoczenie polityczne, gospodarcze i wojskowe — stworzyć na naszym kontynencie możliwą do przyjęcia alternatywę dla następnej wojny.

Przyczyn obiektywnych, które przedłużają czy później zmuszą Europejczyków do zjednoczenia nie brak. Nie mogąc w ramach jednego artykułu omówić ich wszystkich, ograniczmy się do dwu bardzo aktualnych.

Kryzys naftowy nakazał wszystkim krajom poszukiwania nowych źródeł energii. Po długich dyskusjach i uczonych wywodach wszędzie niemal wyrażono wniosek, że najszybciej „operacyjną”

może stać się energia atomowa. Trzeba więc budować centrale dla celów cywilnych. We Francji np. rząd wystąpił z planem sieci takich central i dla pewnej ilości wyznaczył nawet gdzie mają być budowane. Zaczęły się protesty, starannie podsycane przez Partię Komunistyczną, ludzie defilowali na ulicach miast, miasteczek i wiosek, dyskutowano w prasie, w radio i w telewizji, rady gminne na wsiach, w których nikt nie miał zielonego pojęcia o energii atomowej pobierały groźne uchwały, rząd wydał popularną broszurę informacyjną o centralach atomowych itd., itd. Aż pewnego dnia ukazał się w jednym z dzienników paryskich artykuł pod tytułem „Czy powierzymy nasze bezpieczeństwo Szwajcarii lub Portugalii?”. Autor artykułu przypomniał skromnie, że każda atomowa centrala termiczna składa się z 79 elementów; wiele z tych elementów jest produkowanych przez 2, 3 lub 4 firmy i to w różnych krajach. Ponieważ wszyscy obecnie mają chęć budować centrale atomowe, kolejka w tych rozrzuconych po Europie firmach jest już duża. Na to pozostaną bez skutku wszystkie petycje, protesty czy nawet poparcia sprawy budowy central, a bez koniecznych do tego elementów central się nie zbuduje i program rządowy nie zostanie wykonany ani w zakresie, ani w czasie jaki był na to planowany. Jest na to rozwiązanie: zjednoczenie Europy! Wspólny plan nie tylko rozmieszczenia central, ale i produkcji potrzebnych do tego elementów może być zrealizowany tylko na szczeblu europejskim.

Inna smutna wiadomość: Europa wymiera. Statystycy i uczeni demografowie biją na alarm z powodu spadku przyrostu ludności, a w kilku krajach nawet jej ubytku. O ile formuła 1/1 określa ustalenie się liczby mieszkańców jakiegoś kraju na tym samym poziomie w ciągu jakiegoś okresu — znaczy to, że zejście niżej staje się dla kraju niebezpieczne; stosunek 0/7 nie pozwala już na przekazywanie wartości kulturalnych następnym pokoleniom. Francja miała w 1975 r. o 160.000 zgonów więcej niż urodzeń, czyli sytuacja ludnościowa jest obecnie taka jak w 1915/14 lub 1940/39, a więc w rok po zaczęciu każdej z dwu wojen. — Niemiecka Republika Federalna miała w 1975 r. o 100.000 zgonów więcej niż urodzeń. Francja jest na wskaźniku 0/9, N.R.F. — 0/7, Szwajcaria — 0/7. Liczby te cytowane były niedawno w pracy prof. Pierre Chaunu, który przypomniał, że proces ten zaczął się ok. 1955 r. w Sowietach. Jest to sprawa interesująca nie tylko rządy i ekspertów, ale każdego z nas bo chodzi tu o przyszłość kultury i cywilizacji europejskiej. Podobna sytuacja na Wschodzie Europy nie może nas pocieszać, bo nawet lekko topniejąca masa sowiecka wciąż jeszcze może zalać wymierające wolne narody. Co robić? Ratunkiem słabszych była zawsze ich jedność!

O konieczności zjednoczenia piszemy na tych łamach od ćwierćwiecza. W miarę upływu czasu przybývają coraz to nowe argumenty, a wszystkie poprzednie pozostają w mocy. W warunkach historycznych XVIII-go wieku, olbrzymiego, pustego i bogatego kraju którego pierwsi mieszkańcy zostali dosyć dokładnie wytopieni, łatwiej było zbudować Stany Zjednoczone Ameryki. I to nie obszło się bez wojny secesyjnej! W Europie XX-go czy już prawie XXI-go wieku operacja jest o wiele trudniejsza: przeszłość wszelkiego rodzaju jest wiele, a najtrudniejszo pokonania są wciąż jeszcze przeszkody o charakterze psychologicznym. Ale i sytuacja poszczególnych państw staje się szybko coraz trudniejsza, co już nawet rządy zaczynają się przyznawać, a powiązania między członkami Wspólnoty stało się tak silne, że tylko razem mogą pokonać przeszkody na ich drodze. Dziś trzeba być ślepym i głuchym, żeby wieść jeszcze w „suwerenność państwową”, kiedy żadne państwo nie potrafi się ani obronić, ani wyżyć samodzielnie.

To też nie wydaje się nam, aby zjednoczenie Europy straciło wszelkie szanse mimo złej passy przez jaką obecnie przechodzi; nawet najbardziej odporne temu rządy mogą być w pewnym momencie do tego zmuszone przez fakty.

(dokończenie na str. 2, kol. 3)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "International Page" in French, in German and in English.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français, en allemand et en anglais.

ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE!

Auf Seite 8 finden Sie «Die Internationale Seite» in französischer, deutscher und englischer Sprache.

F° P 2519

HUBAL : TAK, REŻYMOWY AMBASADOR : NIE, CZYLI NIE UDAŁO SIĘ...

Uczmy się jedni od drugich! Z dalekiej Kalifornii dostaliśmy od p. Władysława SZPILKOWSKIEGO opis akcji tamtejszej Polonii, która „pikietowała” bankiet reżymowy w hotelu Hilton w LOS ANGELES. Kongres Polonii Amerykańskiej na Południową Kalifornię i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wezwały organizacje polskie z tego terenu do obstawienia hotelu Hilton z odpowiednimi transparentami. Resztę opowie nam p. SZPILKOWSKI!

W ostatnich dwóch latach coraz częściej nawiedzają Los Angeles tzw. „dyplomaci” P.R.L-u. Przyjeżdżają w gromadzie. Przywożą dary rozmaite i obficie częstują czystą wyborową. Nieproszeni składają „grzecznościowe” wizyty i urządzają przyjęcia, jak nie dla ambasadora to dla ministra, albo jakiegos tam konsula, a że nie szczerzą groza ludowego, ani wysiłku, są obrotni, natchalni, wyrzuceni drzwiami wślizgują się oknem, a przyjęcia urządzają w najelegantszych hotelach z aktorami i „majorami” sąsiednich miasteczek, więc nie można się dziwić, że poza wiernymi reżymowi kolaborantami udaje się im podłapać przyzwyczajonych ale naiwnych ludzi, nie zdających sobie sprawy do czego i komu służą te reżymowe festyny.

Rozzuchwaleni chwilowymi sukcesami, reżymowcy uwierzyli, że już rozłożyli na obie łopatki opozycję. Zaczęli poczynać sobie coraz śmieiej i coraz jawniej. Ostatnio, wraz ze swoim ambasadorem, przytaszczyli jego Mrs. i dla obojga, nie wiadomo z jakiego powodu i po co, urządzili galowe przyjęcie a wszystkich tych którzy obecnością swą to uświetnili, ambasador sam osobiście zaprosił na specjalny, pod protektorem ambasadę odbywający się, pokaz najnowszego filmu polskiego p. t. „HUBAL”, na którym w Londynie na podobnym pokazie udało się reżymowcom ściągnąć około tysiąca rodaków w tym wielu t. zw. niezłomnych. Czyli przynęta nie lada. Bomba wielkiego kalibru!

Przeliczyli się jednak tym razem warszawscy „ubusie”. Przeciwko podejrzanej infiltracji zawiązała się w Los Angeles grupa OBYWATELI ZWALCZAJĄCYCH KOMUNIZM W AMERYCE. Specjalnymi biuletynami zaalarmowali oni Polonię, starą i nową, informując o stanie rzeczy, ujawnili kolaborantów, przestrzegli naiwnych i przypomnieli wszystkim, że czołowe organizacje polskie w Ameryce i w innych częściach świata, wołają społeczności polskiej na emigracji — NIE UZNAJĄ REŻYMU WARSZAWSKIEGO ZA PRAWOWITĘ WŁADZĘ NARODU POLSKIEGO, o czym zawsze przypomina w swych wypowiedziach Prezes Kongresu, mecenas Mazewski. Nowopowstała grupa zwróciła się do miejscowych klubów i towarzysztw z apelem o wystąpienie przeciwko natchalnej infiltracji komunistycznej. W biuletynach dano przedruki mocnych artykułów z prasy polonijnej ostrzegającej przed szeroko zakrojoną reżymową OFENZYWĄ NA POLONIĘ.

APEL obywateli S.K.W.A., prasowe artykuły, decyzje Kongresu i S.P.K. nie przeszły bez echa. Na dwie godziny przed zapowiadzianym bankietem, przy głównym wejściu do hotelu HILTON zebrali się stary wiarusi, ażeby chociaż w ten sposób walczyć z sowieckimi pachotkami o prawa ujarzmionego narodu. Nie bacząc na panujący upał, przeszło 40-stu rodaków na czele z płk. Fryzendorffem, płk Kowalewskim, dyr. Sobańskim i pp. Westwalewiczami dzielnie paradowali z transparentami głoszącymi w języku polskim i angielskim, że „naród Polski jest w niewoli, że Kościół w Polsce jest ciągle prześladowany, że brak wolności osobistej i poszanowania praw człowieka, że reżymowcy wydają pieniądze na przyjęcia w „Hiltonach”, a ludzie w Polsce głodują. Komu te przyjęcia są potrzebne? Załosny a zarazem śmieszny był widok gdy goście reżymowi, nie spodziewając się pikiet natykali się na nie. Uciekali jak szczyry, zakrywając się gazetami i czym się dało byle nie być rozpoznany. Chciałbym ich zapytać: jeżeli się wstydzicie, to po kiego diabła łazicie na te podejrzane i obserwowane przez władze bezpieczeństwa przyjęcia? W porównaniu do poprzednich przyjęć, ostatnie nie wypadło po myśli reżymowców. Wśród zebranych około 50 gości większość stanowili Amerykanie i ci nie polskiego pochodzenia. Nie było nikogo ktoby w jakiś sposób reprezentował Polonię lub brał udział w życiu społecznym. Poinformowani o decyzjach powziętych przez naczelne organizacje, uczestnicy poprzednich przyjęć zbojkotowali ostatnie. Jeżeli zaś chodzi o pokaz filmowy, sponsorowany przez reżym, to w tym wypadku Polonia wykazała całkowitą dojrzałość. Zorientowano się jak propagandowo wykorzystywany jest przez reżym „niepropagandowy” film. Cena biletu — uścisk ambasadorskiej łapy — okazała się zbyt wysoka, nawet za obejrzenie filmu o legendarnym Majorze Hubalu.

DWA POWODY POZOSTAŁY...

W poprzednim numerze tłumaczyliśmy się dlaczego pismo nasze ukazuje się po przerwie. Nastąpiła nowa przerwa! Tym razem poczta francuska działa źle, ale nie strajkuje. Natomiast dwa inne powody są nadal aktualne:

1. — Stan finansów pisma. Nowy numer wychodzi, bo poprzedni został zapłacony. Kiedy wyjdzie następny? Odpowiedź na to muszą dać sami Czytelnicy!
2. — Redaktor znowu spędził 5 tygodni w szpitalu, który opuścił z zaleceniem udania się do domu wypoczynkowego. Wołał jednak zrobić nowy numer „Polski w Europie”. Redaktor prosi Prenumeratorów o łagodny wyrok za zwłokę.

W związku z tym —
POSZUKUJE SIĘ NOWEGO REDAKTORA „POLSKI W EUROPIE”. Warunki zasadnicze: mało lat, dużo zdrowia. Warunek dodatkowy: musi wiedzieć co to jest federalizm. — Fotel redaktorski łączy się jednak z funkcją ADMINISTRATORA, to znaczy po polsku człowieka który znajduje pieniądze na drukowanie pisma.

**SCISŁY KONTAKT
Z AMBASADĄ P.R.L.
NIE JEST WYMAGANY.**

EWENTUALNE KANDYDATURY PROSIMY KIEROWAĆ POD NASZYM ADRESEM!

OBCHODZIĆ CZY NIE OBCHODZIĆ?

Dużo wrzawy narobiła w Europie, a zwłaszcza we Francji decyzja Prezydenta Republiki V. Giscard d'Estaing nie obchodzenia na przyszłość 8 maja, daty zawieszenia broni z Niemcami (Traktatu pokoju od lat 30 jeszcze nie podpisanego!).

Prezydent postanowił poprostu, że oficjalnie Francja nie będzie tego dnia organizować uroczystości, nie zabraniając oczywiście miastom czy organizacjom robić to dalej, o ile uważają za stosowne. Jednocześnie zwrócił się do innych krajów E.W.G., aby uzgodnić datę w której wszystkie 9 krajów obchodziliby „Dzień Europy”. — (Taka data już istnieje; od wielu lat Rada Europy w Strasburgu, w której zasiadają przedstawiciele 18 krajów — a w tym i Francji — postanowiła obchodzić „Dzień Europy” 5 maja!).

Organizacje kombatanckie, niektóre ugrupowania polityczne i osobistości wypowiedziały się przeciw tej decyzji. Motywy jednak nie były te same dla wszystkich. Jedni bowiem obchodzili zwycięstwo nad Niemcami, drudzy — nad faszyzmem. Do tych ostatnich należeli komuniści.

Rozumiemy protesty Francuskiej Partii Komunistycznej: dla komunistów jest to przede wszystkim dzień, w którym granice Imperium Sowieckiego doszły do Łaby, a więc dzień i c h zwycięstwa.

Ale czy my, Polacy, mamy się martwić decyzją Prezydenta Francji? 8 maja 1945 r. dla naszego narodu jeden faszyzm zastąpił drugi: pierwszy — bardziej brutalny mobilizował Polaków, drugi — podstępny chce upodlić naszych rodaków. Pierwszy trwał tylko 12 lat i został pobity przez Zachód; drugi — trwa już lat 58 i etapami podbija Zachód. Pierwszym zwycięstwem Sowietów nad Zachodem była Jałta, ale dopiero po 8 maja świat się zorientował w rozmiarach tego zwycięstwa.

Polska w tej wojnie walczyła najdłużej, poniosła największe ofiary i — należąc do obozu zwycięzców — znalazła się w niewoli. Przegraliśmy tę wojnę! Właśnie 8 maja. Czy mamy się z tego cieszyć?

Takiej reakcji nie spodziewali się reżymowcy. Na długo przed rozpoczęciem seansu filmowego, w drzwiach Amerykańskiego Instytutu Filmowego ustawili się ambasador ze swoją świtą, ażeby godnie powitać „przyjaciół” Polski Ludowej. A tym czasem niespodzianka! Nie było kogo witać. Przyjaciele tym razem zawiedli. Gdy po półgodzinnym wyczekiwaniu, poza dziesięcioma wiernymi nikt się nie zjawił, bez przygotowanej mowy i bez oficjalnych przywitania puszczono film a ambasador cichaczem wysunął się tylnymi drzwiami, a za nim pogalopowali jego towarzysze. Podobno wystraszyli się donosem że zostaną obici kijami przez pikietujących, co nie było prawdą, bo tym razem pikietki okazały się zbudne — Rodacy w Los Angeles zdali egzamin solidarności społecznej. Nie wątpimy że staną się przykładem dla innych ośrodków infiltrowanych przez reżymowców.

W. SZ.

(dokończenie ze str. 1-ej)

Dlatego też musimy dbać, aby tam gdzie się buduje zjednoczenie Europy nie zabrakło Polaków. Cieszymy się, że Polacy-obywatele brytyjscy biorą udział w kampanii referendum jakie ma rozstrzygnąć o przynależności Zjednoczonego Królestwa do E.W.G. — Przypominamy, że bez pierwszego — zachodniego kroku na drodze do budowy Europy nie będzie następnego, który bezpośrednio interesuje Polskę. Dlatego też zamiast biadać, filozofować czy liczyć punkty przeciwników powinniśmy być obecni tam wszędzie, gdzie z trudem powstaje wspólne dzieło: E U R O P A !

POLACY W REFERENDUM BRYTYJSKIM

Jak wiadomo, od kilku miesięcy działa w Wielkiej Brytanii „POLSKI KOMITET DLA AKCJI „BRITAIN IN EUROPE” nawołujący Polaków — obywateli brytyjskich aby głosowali „YES” — TAK, to znaczy za pozostaniem Zjednoczonego Królestwa w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (E.W.G.).

W miarę zbliżania się daty 6 czerwca 1975 r. intensywność akcji, także na odcinku polskim rośnie. — W Londynie i wielu polskich ośrodkach odbyły się zebrania publiczne polskie i polsko-brytyjskie, z udziałem wielu pierwszoplanowych osobistości angielskich, tak z partii konserwatywnej, jak i socjalistycznej i liberalnej... Największe zebranie odbyło się w Londynie w gmachu Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (P.O.S.K.). Do hasła „BRITAIN IN EUROPE” dołączyło się bliższe nam chyba „EUROPEANS FOR EUROPE”. (Jak zwykle w dużych akcjach zdarzają się i gąfy. Na zebraniu na Ealingu (dzielnica Londynu) jeden z mówców stwierdził, że jest „na kontynencie ćwierć miliona emigrantów Polaków i pochodzenia polskiego”; żałować należy, że Polak, który przez kilka lat mieszkał „na kontynencie” mówi — i to po angielsku takie bzdury, ale to w stosunku do całej akcji drobiazg!).

Zebranie pod hasłem „Referendum i Polacy” uchwalilo rezolucję w języku angielskim, którą zamieszczamy na „stronie międzynarodowej”, podobnie jak tekst listu b. premiera Edwarda HEATH'a do „DZIENNIKA POLSKIEGO”.

Ze swej strony Lord GLADWYN, b. ambasador brytyjski w Paryżu, jeden z liderów Partii Liberalnej i wybitny działacz „Ruchu Europejskiego” złożył następujące oświadczenie:

„Jestem pewien, że wszyscy Polacy zamieszkali w Zjednoczonym Królestwie są „dobrymi Europejczykami”, a więc popierają stopniowe budowanie w Europie Zachodniej Europejskiej Wspólnoty Politycznej, co sprawi, że znaczna część Europejczyków będzie przemawiać jednym głosem.

„Należy wierzyć, że taka Wspólnota, gdy zostanie ugrutowana, obejmie inne narody europejskie lub przynajmniej wejdzie z nimi w coraz ściślejsze związki, co sprawi, że podstawowe zasady demokracji będą uznawane jako obowiązujące w coraz szerszym zakresie”.

Deklaracja ta nie jest oczywiście rewolucyjna, a jej autor jest dyplomata, a głosy polskie są potrzebne. Ale cieszyć się należy, że Polacy-obywatele brytyjscy wyszli z getta, że przy sposobności referendum wiele osobistości politycznych dowiedziało się o istnieniu polskich organizacji i instytucji i odwiedziło ich siedziby. To już krok naprzód!

Nie słyszeliśmy na ten temat żadnej wypowiedzi symbolicznych władz uchodźstwa, ale może zamało śledzimy prasę polską w Wielkiej Brytanii, a komunikaty P.A.T.'a” do nas nie dochodzą!

W manifestacyjnym zebraniu w P.O.S.K.'u londyńskim wzięli udział także delegaci „European Liaison Group”, organizacji zrzeszającej wszystkich wschodnich Europejczyków, aż do Kaukazu włącznie.

SMUTNI LAUREACI

Agencja K.A.I doniosła w końcu grudnia ub. r. że reżymowa agencja „INTERPRESS” ufundowała roczne nagrody — dwutygodniowy pobyt w Polsce — dla polonijnych dziennikarzy i publicystów.

Pierwszymi ofiarami „INTERPRESS'u” będą dwaj sędziwi dziennikarze ze Stanów Zjednoczonych: Zygmunt STEFANOWICZ i Adam BARTOSZ.

Współczujemy im serdecznie: pod koniec długiego życia taki wstyd!

Jeżeli reżymowa agencja dostaje polecenie nagrodzenia redaktorów „NARODU POLSKIEGO” i „GWIAZDY POLARNEJ”, znaczy to że czytelnicy tych pism powinni je czytać uważnie i rozważnie.

Zresztą nowy redaktor „NARODU POLSKIEGO” już to pismo „załatwił”: przeszło ono na język angielski! Jak wiadomo, w tym właśnie języku wyraża swoje patriotyczne uczucia naród polski.

JEDNOŚĆ W RÓŻNOLITOŚCI

Federalizm jest to metoda działania politycznego, społecznego i gospodarczego, która opiera się na wolnej współpracy ludzi, ośrodków w ramach których wspólnie działają i narodów.

Tak jak obywatel w nowoczesnym praworządnym państwie wyrzeka się samowoli i podporządkuje się systemowi prawa, wymiarowi sprawiedliwości i nakazom opartym na uchwalonych przez parlament ustawach,

tak samo — w ustroju federalnym — PAŃSTWO WYRZEKA SIĘ SAMOWOLI i podporządkuje się wspólnemu federalnemu, to znaczy ponadpaństwowemu, systemowi prawa i wymiarowi sprawiedliwości i nakazom opartym na ustawach uchwalonych przez PARLAMENT FEDERALNY.

W ustroju politycznym, opartym na zasadach federalizmu, zanikać będzie walka egoistycznych interesów państw o nieograniczonej „suwerenności” — w naszej epoce istniejącej już tylko na papierze — a także staną się niewykonalne nacjonalistyczne pretensje do panowania jednego narodu nad innymi narodami.

Federalizm dąży do zorganizowania FEDERACJI, czyli PAŃSTWA ZWIĄZKOWEGO (w przeciwieństwie do niej, KONFEDERACJA jest tylko związkiem państw).

Federacja jest dobrowolnym związkiem, w którym poszczególne państwa wchodzące w jej skład zrzekają się określonej ściśle części swych suwerennych praw, raz na zawsze, na rzecz WSPÓLNEJ WŁADZY FEDERALNEJ, ustawodawczej, wykonawczej i sądowej. Do nich należy wspólna polityka zagraniczna, wspólna obrona, wspólny system monetarny, wspólne planowanie gospodarcze itd. Tak więc, na podstawie przyjętego przez wszystkich członków dobrowolnie PAKTU FEDERALNEGO, większy czy mniejszy, ale zawsze ściśle określony zakres władzy zostaje przekazany rządowi, parlamentowi i trybunałowi federalnemu, w ramach wspólnego systemu prawa, przy poszanowaniu uprawnień państw członkowskich, odrębności narodowych i swobód obywatelskich.

Przez ograniczenie suwerenności narodowej, to znaczy swobody działania każdego państwa w każdej dziedzinie kierując się wyłącznie własnymi interesami, ustrój federalny uniemożliwi panowanie wielkich mocarstw nad małymi narodami. Narody wielkie i małe swobodnie decydować będą o ich politycznych losach wspólnie: federacja jest bowiem dobrowolnym i trwałym związkiem niepodległych narodów.

Walcząc o usunięcie egoistycznej konkurencji politycznej i gospodarczej państw suwerennych, federalizm dąży do zniknięcia wojen politycznych i gospodarczych, do zlikwidowania wyzysku i monopolów w skali międzynarodowej, do zniesienia granic celnych (już obalonych w granicach E.W.G.) a także do zlikwidowania odrębności monetarnych i wszelkich ograniczeń w ruchu ludzkości, prasy, książek, audycji radiowych i telewizyjnych.

Federalizm to także walka z centralizacją. Nie tylko nie pragnie on zastąpienia obecnej centralizacji na szczeblu państwa przez podniesienie jej na szczebel Europy. Przeciwnie: przeciwstawia się wszechwładztwu anonimowej biurokracji scentralizowanego państwa, ale dąży do wyzwolenia twórczych sił narodu przez odpowiednią organizację wielostopniowego samorządu i organizacji społecznych odpowiadających potrzebom danego środowiska.

Federalizm przeciwstawia się zepchnięciu obywatela do rządu jednostki bierniej i powolnej żądaniom wszechwładnej administracji, wyzyskiwanej w dziedzinie gospodarczej i socjalnej.

Ale dla federalistów — jednostka wiąże się ściśle ze społecznościami do których należy (gmina, parafia, warsztat pracy, syndykat itd.). Najwyższym szczeblem tej drabiny był i pozostał dziś jeszcze naród. Aby mogła istnieć Zjednoczona Europa z prawdziwego zdarzenia — narody muszą być wolne! Dlatego też — pragnąc uwolnienia milionów ludzi pozbawionych praw ludzkich i obywatelskich przez system komunistyczny — federalizm głosi program pokojowego wyzwolenia narodów znajdujących się w granicach jedyne go systemu kolonialnego, jaki pozostał po przemianach w Portugalii, to znaczy s o w i e c k i e g o. Pierwszym poważnym krokiem na tej drodze jest stworzenie federacji POLITYCZNEJ wolnych dziś jeszcze krajów Europy i zastąpienie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej organizacją o charakterze politycznym.

Prawdziwi federaliści wszystkich krajów są naturalnymi sojusznikami Polaków i innych narodów włączonych przymusem do Imperium Sowieckiego i walczących o wolność, tak na swoich terenach, na wschód od Łaby, jak i w wolnym świecie przez ich społeczności tam osiedlone.

Federalizm dąży do porządku, w którym każda sprawa byłaby załatwiana na właściwym dla niej szczeblu: ani niżej, ani wyżej! Tak więc zarząd gminy — i tylko on — załatwiać powinien sprawy dotyczące życia gminy, władze regionu sprawy regionalne, rząd państwa — sprawy dotyczące całego narodu, a wreszcie instytucje europejskie — sprawy w których zainteresowana jest cała Europa (i — dodajmy — których rząd krajowy nie jest w stanie załatwić).

Między poszczególnymi krajami a całością Europy istnieje jeszcze szczebel regionu europejskiego, to znaczy grupy państw mających wspólne problemy (np. kraje skandynawskie, bałkańskie itd.). Nie wolne dziś narody Europy środkowo-wschodniej stanowią także problem regionalny swego rodzaju. W normalnych czasach mało było wspólnych zagadnień regionalnych między Estończykami a Bułgarami: dziś komunizm je stworzył!

Prawdziwi federaliści europejscy — powtarzamy — gdyż są i tacy, których federalizm ogranicza się do Europy zachodniej — walczą o wyzwolenie ludów całej Europy: od Portugalii do granic Rosji (nie Z.S.R.R.).

RADA EUROPY WYPOWIADA SIĘ NA TEMAT KONCENTRACJI PISM

Czy prasa jest takim samym „towarem”, jak inne, jak buty czy cement? Od odpowiedzi na to pytanie zależy stosunek do coraz bardziej niespokojącej — we wszystkich niemal krajach wolnego świata — koncentracji dzienników i czasopism. Prasa przestała być rentowna dla tych którzy włożyli swoje kapitały; dotyczy to tak osób prywatnych jak i instytucji. Radio i telewizja zabrała dziennikom i tygodnikom dużą część reklam, które były główną podstawą ich dochodów, papier zdrożał w ciągu roku od 80 do 150 %, ceny robocizny rosły, wyprzedzając nieraz procent inflacji, opłaty pocztowe są coraz wyższe. Jeden długi strajk poczty — jak ostatnio we Francji, a niedawno w Wielkiej Brytanii — kładzie na łoża pism; znikają dzienniki nie tylko w Paryżu i innych stolicach Europy, ale także w Nowym Jorku.

Aby uniknąć całkowitego zniknięcia z powierzchni niektóre dzienniki i czasopisma łączą się czyli dokonują fuzji, której formuła jest wiele; najczęściej jednak „fuzja” polega na tym, że pismo bogatsze zjada pismo biedniejsze i zabiera jego klientelę.

Jest to poważny problem, tak socjalny jak i polityczny. Socjalny, bo przy każdej fuzji pewna ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwach traci pracę a w prasie dotyczy to tak dziennikarzy, jak i pracowników drukarskich. Polityczny, bo bez istnienia na danym terenie kilku — a przynajmniej dwu — pism tej samej kategorii (dzienników czy tygodników) niema dyskusji politycznej nieskrępowanej, a więc opinia publiczna traci swój rzeczywisty obraz. Regiony, posiadające tylko jeden dziennik (jak to na terenie Francji groziło Lotaryngii) na tym monopolu tracą, choćby poprzez fuzję sytuacja tego jedyne go dziennika się poprawiała.

A więc co robić? Ponieważ problem ten dotyczy prawa obywatela do swobody wypowiedzi i informacji (art. 10 Europejskiej Konwencji w sprawie praw człowieka), RADA EUROPY w Strasburgu zajęła się tym zagadnieniem. W grudniu ub. roku Conseil de l'Europe (Council of Europe) opublikowała rezolucję N° (74) 43 Komitetu Ministrów państw członkowskich z 16.XII.74 oraz sprawozdanie Komitetu rzeczoznawców na którym oparła się ta rezolucja. Nie będziemy streszczać tego obszernego dokumentu (54 str. druku), ale sygnalizujemy go Czytelnikom interesującym się zagadnieniem prasy.

ROZWIĄZANIE „COMITE D'ACTION POUR LES ETATS-UNIS D'EUROPE”

9 maja, w 25-tą rocznicę Deklaracji Roberta SCHUMANA, Jean MONNET, prezes „Comité d'Action pour les Etats-Unis d'Europe”, zawiadując członków tego komitetu o jego rozwiązaniu. Jednocześnie sędziwy (85-letni) „ojciec Europy” wycofał się z życia publicznego.

Komitet zawiązał się z inicjatywy Jean MONNET w r. 1955 i grupował przedstawicieli partii politycznych reprezentowanych w parlamentach krajów Wspólnoty (od socjalistów do klasycznej prawicy) oraz nie-komunistycznych syndykatów.

Jean MONNET wyda wkrótce książkę o swojej akcji na rzecz zjednoczenia Europy.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Jean-Marc BOEGNER — „LE MARCHÉ COMMUN DE DIX A NEUF”, Paris, A Collin, 1975.
2. — David S. LANDES — „L'EUROPE TECHNICIENNE”, Paris, Gallimard, 1975, 784 p., 135 F.
3. — José FRALON — „L'EUROPE, C'EST FINI”, Paris, Calmann-Lévy, 250 p., 22 F.
4. — Richard MARIENSTRAS — „ETRE UN PEUPLE EN DIASPORA” (préf. Pierre Vidal-Naquet), Paris, Maspéro, 1975, 213 p., 28 F.
5. — Pierre CHAUNU — „DE L'HISTOIRE A LA PROSPECTIVE”, Paris, R. Laffont, 1975, 400 p.
6. — Jean WISNIEWSKI — „ETRANGERS EN FRANCE”, Des chiffres et des hommes! Paris, „Hommes et migrations” (6, rue Baryl, P. XVII), 60 F.
7. — Leopold TREPPER — „LE GRAND JEU”, (sowiecka sieć szpiegowska), Paris, Albin Michel, 417 p., 49 F.
8. — Henri FRENAY — „LA NUIT FINIRA”, (niekomunistyczny ruch oporu we Francji), Mémoire de la Résistance 1940-45. Paris, R. Laffont, 1973, 602 p.
9. — Albert OUZOULIAS — „LES FILS DE LA NUIT” (komunistyczny ruch oporu we Francji), Paris, Grasset, 300 p., 38 F.
10. — Ph. GANIER — RAYMOND — „UNE CERTAINE FRANCE”, L'antisémitisme 1940-44. Paris, Balland, 1975, 196 p., 37 F.
11. — Leonard TUSHNET — „LES COMPTABLES DE LA MORT”, (Judenraty w Warszawie, Wilnie i Łodzi). Paris, „France-Empire”, 1975, 316 p., 32 F.
12. — Jean-Pierre MOULIN — „COMMENT PEUT-ON NE PAS ETRE FRANÇAIS?”, Paris, Jean-Claude Lattès, 1975.
13. — Boris de S. — „MAIS OU SONT PASSES NOS AMBASSADEURS?”, Paris, A. Fayard, 1974, 262 p.
14. — Witold SWORAKOWSKI — „THE POLES IN THE SOVIET UNION, FACTS AND FIGURES”, New York, N. Y., reprinted from „THE POLISH REVUE”, Vol. XIX, Nos 3-4, pp. 143 — 150.
15. — Dr. inż. Antoni GŁADYSZ (wydał) — „BIOGRAFIA BYEŁCH WIEZIOW POLITYCZNYCH NIEMIECKICH OBOZOW KONCENTRACYJNYCH”, Philadelphia, Wyd. „PROMYK”, 1975, 332 str. + ok. 60 fotografii.
16. — Frederick W. HESS, ed. — „GERMAN UNITY”. Documentation and Commentaries on the Basic Treaty (East Europe Monographs). Governmental Research Bureau, Kansas City, Missouri, 1975, 96 p., 2 dol.
17. — Janusz KOWALEWSKI — „DROGA POWROTNA” (Wspomnienia byłego komunisty), Londyn, Polska Fundacja Kulturalna, 1974, 196 str.
18. — Henri BRUGMANS — „L'IDEE EUROPEENNE 1920 — 1970” — De Tempel, Bruges, 1970, 491 p.
19. — Anthony SAMPSON — „LES NOUVEAUX EUROPEENS” — Robert Laffont, Paris, 1970, 491 p.
20. — Carl J. FRIEDRICH — „EUROPA — NATION IM WERDEN” — Europa-Union Verlag, Bonn, 1972, 263 s.
21. — Władysław BARTOSZEWSKI — „1859 DNI WARSZAWY” — „Znak”, Kraków, 1974 r. 830 str.
22. — Christian JELEN (Preface de Pierre DAIX) — „LES NORMALISES” — Albin Michel, Paris, 1974.
23. — Bronisław MŁYNARSKI — „W NIEWOLI SOWIECKIEJ” — (przedmowa Józefa Czapskiego), „Gryf”, Londyn, 1974.
24. — Giulio GELIBTER — „POLONIA OGGI E DOMANI”, Bologna, Capelli, 1975, 141 p.
25. — Karl DEDECIUS — „UEBERALL IST POLEN”, Frankfurt a. M. Suhrkamp Verlag, 1975, 233 s.

NIE CZEKAJ AŻ EUROPE ZBUDUJĄ
ABY PRZYJŚĆ DO GOTOWEGO:
JUŻ D Z I S I A J WSTĄP DO
ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW!

Do ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW

(UNION des Federalistes Polonais)

20, rue Legendre — 75017 P A R I S

N°

Po zapoznaniu się z tezami ideowymi i programowymi Związku Polskich Federalistów, proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Związku.

Data 197 ..

Podpis

D A N E O S O B I S T E

NAZWISKO

IMIONA

A D R E S

Tel.

ZAWOD (względnie WYKSZTAŁCENIE)

OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA

DATA I MIEJSCE URODZENIA

SPECJALNE ZAINTERESOWANIA W DZIEDZINIE FEDERALIZMU (federalizm wewnętrzny, zagadnie-

nia Europy Wschodniej, zagadnienia ogólnoeuropejskie, federalizm światowy)

FORMA WSPÓŁPRACY Z Z.P.F. (pisanie artykułów po polsku i w obcych językach, wygłaszanie odczy-

tów i przemówień po polsku i w innych językach, rekrutacja członków Związku, nawiązywanie kon-

taktów zewnętrznych, prace administracyjne i biurowe itd.)

CZY I DO JAKICH ORGANIZACJI FEDERALNYCH NALEŻY

Przyjęty do Z.P.F. dniaPrezes iub wiceprezes

W PŁATA SKŁADEK CZŁONKOWSKICH :

suma

za okres

U w a g a :

Osoby pragnące wstąpić do Związku Polskich Federalistów na terenie : NIEMIEC (N.R.F.) powinny skomunikować się z Dr. Ludwikiem FRENDLER (Adres : Bert Brecht Allee 4, 8 MUENCHEN 23) ; WŁOCH — z p. Witoldem ZAHORSKIM (Adres : Via Gallia 60 — 27, 00183 R O M A).

ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKOW ZWIĄZKU
POLSKICH FEDERALISTÓW !
ROZPOWSZECHNIAJCIE HASŁA Z. P. F. !

FEDERALIZM

walczy o swobodny rozwój społeczności w których żyje człowiek : rodziny, związków kulturalnych, organizacji wyznaniowych, zawodowych, samorządnych, politycznych, regionu, narodu ;

FEDERALIZM

stara się o zrealizowanie demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej w ustroju wewnętrznym i międzynarodowym.

FEDERALIZM

dąży do zaprowadzenia nowego ładu międzynarodowego, opartego na wolności, sprawiedliwości i równości dla wszystkich prawie.

FEDERALIZM EUROPEJSKI

zlikwiduje na zawsze widmo odrodzenia się militarystyki pruskiej.

FEDERALIZM ŚWIATOWY

usunie niebezpieczeństwo imperializmu rosyjskiego we wszelkich jego formach.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Zarząd : 20, rue Legendre 75017 P A R I S
Telefon : 227.54.28. Konto : C.C.P. PARIS 7 323 28.

- grupuje Polaków ze wszystkich środowisk niepodległościowych, obywateli krajów osiedlenia i uchodźców, mających zainteresowania polityczne ;
- organizuje wkład Polaków w dzieło budowy Zjednoczonej Europy ;
- informuje obcych o sprawach polskich i przygotowuje swoich członków do tego typu akcji ;
- w imię zasad federalizmu, walczy o prawa polskiej grupy narodowej poza granicami Kraju ;
— organizuje kontakty między Polakami i przedstawicielstwami, organizacjami i instytucjami krajów osiedlenia i tą drogą służy sprawie przyjaźni między narodami.

Z.P.F. — Związek Polskich Federalistów organizuje prace w ramach swoich założeń programowych i działalność skupionych w jego szeregach Polaków-federalistów oraz współpracuje z organizacjami federalistów w wolnych krajach Europy.

Z.P.F. — przyjąwszy tezę federalizmu regionalnego pracuje nad konkretnym programem federalnym dla regionu Europy środkowo-wschodniej. Z.P.F. — wyciąga wnioski z doświadczeń krajów zachodnich, że do utworzenia federacji potrzebna jest nie tylko zgoda rządów, ale i narodów ; przykład Wielkiej Brytanii, Danii i Norwegii. To też już dziś narody naszego regionu powinny być informowane co może im przynieść federacja i dlaczego trzeba ją stworzyć ZARAZ PO WYZWOLENIU, a nie trzeba wracać do formy pseudo-suwerennych państw narodowych. Gdyby zachodnia Europa zjednoczyła się zaraz po pierwszym Kongresie w Hadze, w 1948 r. wiele trudnych problemów dnia dzisiejszego nie istniałoby.

Z.P.F. — głosi program europejskiego systemu federalnego, przewidującego powstanie FEDERACJI EUROPEJSKIEJ do której weszłyby federacje regionalne, a wśród nich FEDERACJA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ.

Z.P.F. — wyciągając wnioski z wydarzeń jakie miały miejsce w skali światowej (broń atomowa, problem nafty itd.) — uważa, że po stworzeniu Federacji Europejskiej następnym etapem powinna być FEDERACJA ŚWIATOWA, zbudowana oczywiście na innych zasadach niż obecna organizacja Narodów Zjednoczonych.

Z.P.F. — zapewnia swoim członkom współpracę z federalistami, organizacjami i instytucjami federalistów innych narodów w wolnym świecie, ułatwiając tym samym prowadzenie polskiej akcji niepodległościowej, jak również uzyskanie pomocy w załatwieniu konkretnych spraw społeczności polskich w krajach ich osiedlenia, w dziedzinie kulturalnej, społecznej, gospodarczej itd.

PRZYSZŁY PARLAMENT EUROPEJSKI

Dnia 14 stycznia 75 r. obecny Parlament europejski (a dokładniej : Zgromadzenie Parlamentarne E.W.G.) przyjął projekt „ordynacji wyborczej” dla przyszłych wyborów powszechnych. 107 członków Parlamentu głosowało za tym projektem, 2 przeciw, a 17 wstrzymało się od głosowania.

Przewiduje się następujący podział mandatów w przyszłym Parlamencie Europejskim :

Belgia	23
Dania	17
Francja	65
Holandia	27
Irlandia	13
Luksemburg	6
Niemcy	71
Wielka Brytania	67
Włochy	66

R a z e m 355

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

Wokół niedosłej wizyty Prymasa Polski

Od połowy maja br. prasa zachodnio-niemiecka poświęca dużo uwagi stosunkom między Kościołem polskim i N.R.F., do czego asumpt dało nagłe odwołanie wizyty kardynała ks. Stefana Wyszyńskiego w Republice Federalnej. Kardynał został zaproszony przez biskupów niemieckich w związku z uroczystościami ku czci św. Jadwigi. Jak wiadomo, Prymas Polski wyjeżdżał dotychczas wyłącznie do Watykanu zatrzymując się po drodze w Wiedniu, tak więc wizyta w Republice Federalnej byłaby właściwie pierwszą podróżą do kraju zachodniego. Przewodniczący Niemieckiej Konferencji Biskupów, kardynał Julius Doepfner, był już w Polsce dwukrotnie, ponadto metropolita krakowski, ks. kardynał Wojtyła odwiedził Niemcy Zachodnie jesienią ub. roku. W tej sytuacji odwołanie wizyty kardynała Wyszyńskiego wywołało w N.R.F. niezwykle żywe echa. Wszystkie jednak były utrzymane w dyplomatycznym tonie i były pełne zrozumienia dla trudnej i skomplikowanej pozycji Prymasa Polski, który obecnie znalazł się w kleszczach reżymu i watykańskiej „Ostpolitik”.

Zanim do zrezygnowania z wizyty doszło, miały w Polsce miejsce znamienne wydarzenia odnotowane przez prasę zachodnio-niemiecką. Mianowicie 29.4.1975 r. duchowni katolicy b. więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych na zgrupowaniu w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu w XXX-tą rocznicę wyzwolenia obozu w Dachau, z udziałem kardynała Wyszyńskiego, wydał ważne siedmio-punktowe oświadczenie. W jednym punkcie autorzy wzywają, „...by nastąpiło po wiekach szczerze pojednanie Niemców i Polaków” nawiązując w ten sposób w dziesiątą rocznicę do głośnego orędzia Episkopatu Polski z 1965 roku skierowanego do biskupów niemieckich. W drugiej części wspomnianego punktu duchowni polscy domagają się, „...by zostały spełnione wszystkie warunki tego pojednania, bez żadnych niegodnych przetargów, osłanianych pozorami dowolnie przyjętych postanowień prawnych”. A w innym miejscu księża piszą: „Wyrażamy także nadzieję, że będą (t. zn. niemieckie władze kościelne i organizacje chrześcijańskie — A. J. CH.) nadal apelować do niemieckiego rządu federalnego, by pomimo prawnych i wszelkich innych trudności — umożliwił sposób szybkiego i niebiurokratycznego odszkodowania na rzecz najbardziej dotkniętych ofiar terroru hitlerowskiego”.

W kilka dni później organizacja katolików świeckich w Republice Federalnej Pax Christi wydała z okazji XXX-tej rocznicy klęski Niemiec obszerne oświadczenie, w którym skrytykowała postawę Kościoła katolickiego i ewangelickiego Niemiec dł. przyczyn, „które doprowadziły do Oświęcimia” i wezwała rząd federalny do spełnienia zobowiązań wobec ofiar, „od których nie można się uchylić”.

Tymczasem, jak wiadomo, pertraktacje między Bonn i Warszawą dotyczące m. in. problemu odszkodowań utknęły na martwym punkcie. W tej sytuacji wizyta Prymasa Polski w Republice Federalnej, a więc dostojnika Kościoła, który odważnie występował na rzecz pojednania Niemców i Polaków, obecnie zaś pośrednio udzielił Gierkowi poparcia w żądaniach pod adresem Bonn w sprawie odszkodowań, musiałaby nabrać szczególnej wagi. Świadczy o tym m. in. fakt, że Konferencja Biskupów Niemieckich w niezwykle ostrej formie zdementowała jako fałszywe informacje, według których kardynał Wyszyński miał zrezygnować z wizyty na skutek interwencji biskupów niemieckich. W informacjach owych twierdzono, jakoby biskupi niemieccy mieli prosić Wyszyńskiego, żeby nie apelował w sprawie odszkodowań dla Polaków do rządu federalnego, jak to było zamierzone, ponieważ apel taki byłby uznany za „niestosowne mieszanie się do spraw wewnętrznych”. Kon-

POLSCY „CHINCYZYCY”

Dotarli do nas dwa numery „CZERWONEGO SZTANDARU”, organu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski: wydanie specjalne z listopada 1974 r. i N° 2, Rok IX-ty z kwietnia 1975 r.

Cały pierwszy numer możemy streścić cytując tytuł artykułu na 1-iej stronie: „Mała socjalistyczna Albania, podobna do granitowej wyspy na morzu europejskiego rewizjonizmu, wysoko i niezachwianie wznosi niezwykły sztandar marksizmu-leninizmu, budownictwa socjalistycznego i dyktatury proletariatu”. To chyba wystarczy!

Numer kwietniowy jest ciekawszy. Przede wszystkim zawiera on polskie tłumaczenie nowej konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej, uchwalonej 17 stycznia 1975 r. O ile tłumaczenie jest dobre, jest to cenny tekst, który może się przydać.

Szef polskich „chińczyków”, czyli komunistów chińskiej obediencji, Kazimierz M i j a l, odbył podróż do Chin. Dowiadujemy się o tym z „Czerwonego Sztandaru”, gdyż zdaje się prasa światowa nie zanotowała tego wydarzenia. — W okresie od 3 do 17

ferencja Biskupów Niemieckich stwierdza, że doniesienia te są pozbawione wszelkich podstaw. Warto tu dodać, że informacja takie podała m. in. mediolańska „Corriere della Sera”, a za nią niektóre gazety zachodnio-niemieckie.

Obszerną korespondencję na temat niedosłej wizyty Prymasa Polski zamieszcza „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 22 maja br. W Warszawie w tym czasie był kompletny brak informacji o przyczynach odmownej decyzji podjętej przez kardynała Wyszyńskiego, co więcej, jeszcze kilka dni wcześniej w Pałacu Prymasowskim panowało przekonanie, że bawiący w tym czasie w Rzymie Kardynał po powrocie do Warszawy złoży wizytę w Republice Federalnej na Boże Ciało. Wypływa stąd wniosek, że Kardynał musiał zmienić zdanie w świetle faktów, jakie stały mu się znane dopiero w Rzymie. Z kolei warszawskie dobrze poinformowane koła twierdzą, jakoby ze strony władz P.R.L. nie było żadnej presji na Kardynała w celu odwołania wizyty, wręcz przeciwnie, wyjazd ten spotkał się z pozytywną oceną władz, które rzekomo „w aktualnej sytuacji woła uniknąć zatargów z Kościołem”. Prawdopodobnie chodzi tu o jeszcze jedną dezinformację. Należy przypuszczać, że naciski ze strony reżymu mogły w dużej mierze wpływać na zmianę decyzji Kardynała. Nagły przyjazd Prymasa Polski do Republiki Federalnej, wobec stale odkładanej wizyty Gierka w tym kraju, byłby przez władze P.R.L. trudny do strawienia i mógłby stać się pretekstem do nowej kampanii przeciwko Kościołowi, podobnie jak to miało miejsce w grudniu 1965 r., po wymianie listów między polskimi i niemieckimi biskupami.

Sekretarz kardynała Wyszyńskiego stwierdził natomiast, że odmowa nastąpiła „z przyczyn bilateralnych”, z drugiej strony przedstawiciele Konferencji Biskupów Niemieckich usiłowali ją tłumaczyć pilnymi zajęciami Kardynała w jego diecezji. Gazeta frankfurcka wyciąga z tego wniosek, że atmosfera między obydwojma Kościołami musiała ulec ochłodzeniu, być może na skutek jakichś nieznanych wypowiedzi czy dążeń ze strony Episkopatu niemieckiego. Wizyta kardynała Wyszyńskiego w Republice Federalnej stałaby się ważnym gestem politycznym o psychologicznym znaczeniu, który wywarłby duży wpływ na społeczeństwo polskie. Miałoby to być, jak dodaje gazeta, drugi wielki krok na drodze do pojednania między obydwojma narodami, a jednocześnie kredyt zaufania wobec Niemiec Zachodnich — zanim jeszcze uregulowana została sprawa odszkodowań. Jednakże miarodajne czynniki Kościoła katolickiego w N.R.F. nie zareagowały dotychczas na rezolucję ogłoszoną przez księży polskich w Kaliszu.

Przy okazji prasa zachodnio-niemiecka wykazała żywe zainteresowanie samą osobą kardynała Wyszyńskiego, jego przeszłością, jego rolą w społeczeństwie składającym się z 93 proc. katolików, rządzonego przez komunistów. Niektóre gazety zaliczają go do najbardziej konserwatywnych dostojników świata katolickiego, z drugiej strony widzą w nim i w Kościele katolickim jedyną liczącą się siłę opozycyjną wobec reżymu komunistycznego. Wszystkie odgłosy prasowe w N.R.F. są pełne sympatii dla Kardynała, podkreśla się jego mądrą politykę, polegającą na unikaniu wielkich starć z państwem, ale jednocześnie jego bezkompromisowość jeśli idzie o obronę interesów Kościoła. Kardynał kontynuuje tradycje arcybiskupów Gniezna, którzy zawsze byli sumieniem Narodu, strażnikami ojczyzny w trudnych czasach. Prymas Polski wystąpił na rzecz pojednania z Niemcami, które to słowo i sam gest nie należą w Polsce do łatwych do przyjęcia.

marca br. tow. M i j a l spotkał się z członkiem Biura politycznego K.C. K.P.CH. — Jao Wen-juan, z zastępcą członka Politbiura — U Guj-szań, z zastępcą przewodniczącego K.C. K.P.CH. — Wang Hun-wen, z kierownikiem wydziału zagranicznego K.C. K.P.CH. — Gen. Biac i jego zastępcę Czang Sjan-szań. Nie jest to najwyższy szczebel partyjny, ale dobre i to!

Jesteśmy przekonani, że w obecnej fazie ich polityki Chiny Mao-Tse-tunga wołałyby mieć bardziej reprezentacyjnych przedstawicieli narodu polskiego jako rozmówców. Niestety od zwycięstwa Mao (1949 r.) nasza „emigracja polityczna” tak była zajęta tworzeniem rządów, awansami i orderami, że nie pomyślała, że społeczność polska poza Krajem powinna mieć swoich specjalistów od Azji, a przede wszystkim od Chin. To też przez ćwierć wieku nie wyszłaćciliśmy sinologów. Ilu jest takich, którzy wyspecjalizowali się a choćby nauczyli się języka chińskiego — nikt nie wie. Dlatego powinniśmy być wdzięczni, tow. Milajowi, że utrzymuje jakąś łączność z Chinami Mao.

SUKCES DYPLMATYCZNY POLSKIEGO LONDYNU: DR HERBERT CZAJA NA ZAMKU

Piszący te słowa postanowił (obowiązek dziennikarski!) na własne oczy i uszy stwierdzić jak wygląda jeden z „jedynych, legalnych i konstytucyjnych” (bo mamy d w a) rządów polskich w Londynie. Nie znając dobrze miasta, zamiast na 43, Eaton Place znalazł się przed tym samym numerem na Eaton Square; tablica na ścianie tego domu głosiła, że tu mieszkał Metternich w czasie swego pobytu w Londynie. To nie może być tutaj — stwierdził wędrowca — i bez zadzwonienia do drzwi udał się pod dobry adres.

Mało — i coraz mniej — zajmujemy się sprawami polskiego „establishment” w Londynie. Jeśli ktoś jest zainteresowany tym tematem, to odsyłamy go do londyńskiego kwartalnika „TRYBUNA”, który w ostatnim numerze (19/75) w rubryce „Wydarzenia i komentarze” daje dobrą analizę tego... fenomenu, żeby wyrazić się grzecznie!

Teraz jednak poświęcimy trochę miejsca wydarzeniu, które nabrało pewnego rozgłosu. Jeden z rządów R.P., ten od Prezydenta Ostrowskiego, zaprosił na „ważne rozmowy polityczne” posła do Bundestagu (C.D.U.), dr. Herberta CZAJĘ, który stoi na czele Bund der Vertriebenen (Związku Wysiadców). Nie mamy nic przeciw osobie p. Czaji, który mógłby być Polakiem, ale wolał zostać Niemcem, co jest wyłącznie jego sprawą. — Nie mamy nic przeciw kontaktom z nie-komunistycznymi Niemcami, przeciwnie — od lat głosimy potrzebę takich kontaktów. Polski Londyn uważał nas przez lata za agentów niemieckich, a trochę się uspokoił od czasu kiedy zdobyliśmy do naszej niecniej anty-polskiej roboty wspólnika: Prymasa Polski i jej episkopat. — Tyle razy na tych łamach podkpiwaliśmy sobie, że polski Londyn czekał aż Gomułka w mowie 17 maja 1969 r. zezwolił kochać Niemców. — Jeżeli więc cokolwiek zarzucaliśmy „emigracji politycznej” to nie kontakty, ale ich brak. A więc?

Od pewnego czasu zaczęły nas niepokoić wyczyni pewnego londyńskiego ambasadora o barwnej przeszłości występującego na wiecach „ziomkostw”, piszącego artykuły „trzymajcie się i nie dajcie się” w pewnego typu prasie niemieckiej, nawiązującego i afiszującego się kontaktami z osobistościami niemieckimi, o których dużo się mówiło po wojnie w sądach itd., itd. Aczkolwiek upewniano nas, że ów ambasador stracił swoją posadę, że otrzymał wymówienie listem poleconym, byliśmy trochę sceptyczni: pewne więzy pozostały! A tu nagle wizyta p. Czaji. Dlaczego właśnie on? Z posłów jego własnego stronnictwa można było wybrać przynajmniej kilku, których znajomość spraw polskich nie jest najgorsza, a stosunek do Polaków i sprawy polskiej nie obciążony złymi wspomnieniami. Ale nie: wybrano p. Czaję! W „kołach zbliżonych do rządu” tłumaczy się niedowiarogom, że to był sukces dyplomatyczny owego „rządu” (drugi „rząd” jest innego zdania!) i że w Złoczowie podobno bardzo się z tego ludzie cieszą.

Dwa komunikaty wyżej wymienionych „rządów”, pierwszy — „depesza Polskiej Agencji Telegraficznej” (wysłano już w tym roku 5 depesz przez angielską pocztę!), tłumaczący że zapraszający wdziedli jednak kogo zapraszają i drugi — wysłany przez pocztę brazylijską (a nie „telegraficznie”) — wyrażający oburzenie z powodu tego zaproszenia — są w różnym chyba stopniu świadectwami ubóstwa politycznego. — Dr Czaja, który dostał 27 lutego br. porządną „wycisk” w Bundestagu ze strony socjalistów przypuszczalnie wizyty nie powtórzy.

Jak się tej sprawie przyglądać zdaleka, z drugiej strony Kanaju — odnosi się wrażenie, że ktoś tę londyńską „radę starców” politycznie manipuluje. Ktoś chyba młodszy — może z tego obiecującego narybku sześćdziesięciolatków — ale wpływowy. Kto to jest, czy to robi z własnej inicjatywy, czy sam nie jest manipulowany — to pytanie na które narazie nie mamy odpowiedzi.

Faktem jest jednak, że wizyta p. Czaji nie przyczyniła się do zbliżenia między Polakami a nie-komunistycznymi Niemcami, a narobiła dużo... swędu. — Zbliżenie polsko-niemieckie, odciniek na którym straciłszy już 30 lat jest poważnym zadaniem politycznym społeczności polskiej w wolnym świecie. Nie można go powierzać w ręce ludzi mało poważnych, nawet gdyby byli dobrej woli i zasłużeni w przeszłości.

DRUKARNIA ZNOW PODROZAŁA O 4%
A WIĘC? CHOĆBY PRENUMERATA!

SEKRETARIATU ZARZĄDU GŁÓWNEGO
KONGRESU POLONII KANADYJSKIEJ

Zarząd Główny wystosował poniższy Apel za pośrednictwem Federalnego Ministra Spraw Zagranicznych Hon. Allan J. MacEachen :

„Kongres Polonii Kanadyjskiej apeluje do uczestników Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, by spowodowali przywrócenie praw obywatelskich mniejszościom narodowym (grupom etnicznym) w krajach, gdzie tych praw nie mają, w tym przeszło milionowej Polonii w Sowietach, nie posiadającej żadnej autonomii kulturalnej, własnych szkół, pism w języku polskim, programów radiowych, opieki religijnej, a przede wszystkim łączności z krajem macierzystym.

Polonii tej należy dać prawo powrotu do Polski, lub emigrowania do innych krajów według ich własnego wyboru. Należą się jej takie same prawa z jakich korzysta Polonia Kanadyjska i Amerykańska.

Na szczególną opiekę zasługuje liczna Polonia rozsznana po wielkich odludziach syberyjskich, żyjąca w żałosnych warunkach, graniczących z nędzą.

W Apelu tym łączymy się z Polonią Amerykańską i innymi ośrodkami Polonijnymi”.

/—/ Z. SZPIKOWSKI
Sekretarz Generalny

O Ś W I A D C Z E N I E

RADY ORGANIZACJI KOMBATANCKICH

W SPRAWIE BUDOWY POMNIKA KU CZCI
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W PARYŻU

W związku z zamiarem rządu francuskiego, w porozumieniu z reżymem warszawskim wzniesienia w Paryżu pomnika ku czci żołnierzy polskich — Rada Organizacji Kombatanców zrzeszających byłych żołnierzy P.S.Z., w imieniu tych żołnierzy czuje się w obowiązku złożyć następujące oświadczenie :

1) Jesteśmy wdzięczni rządowi francuskiemu za zamiar uczczenia pamięci żołnierzy polskich, którzy polegli w obronie Francji, wypełniając swój obowiązek sojusznicy w czasie drugiej wojny światowej. Jesteśmy dumni z tego, że polskie nazwiska powiększą liczbę wyrzniętych na Łuku Tryumfalnym Paryża — tak jak jesteśmy dumni, że przy współudziale społeczeństwa francuskiego mogliśmy wnieść pomniki w Lagarde, Chambois i Damguichard.

2) Jednak z uwagi na to, że zamiar i inicjatywa ta jest realizowana w porozumieniu z reżymem warszawskim, uważamy za właściwe przypomnieć, że żołnierze biorący udział w walkach na ziemi francuskiej, podobnie, jak i całość P.S.Z. na Zachodzie i A.K. walczyli pod zwierzchnictwem rządu polskiego, który po okupowaniu Polski przez Niemcy we wrześniu 1939 r. i będący z nimi w sojuszu Związek Sowiecki — musieli przenieść swą siedzibę do Francji, o po tym do Wielkiej Brytanii i nigdy stanu faktycznego istniejącego obecnie w Polsce nie uznali.

3) We Francji walczyli następujące wielkie jednostki : Pierwsza Dywizja Grenadierów, Druga Dywizja Strzelców Pieszych, Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, Pierwsza Dywizja Pancerna, Marynarka Wojenna i Lotnictwo, oraz Samodzielna Brygada Karpacka pod operacyjnym dowództwem francuskim w Syrii.

Z pośród dowódców tych jednostek na Zachodzie przebywają : gen. S. Kopański, gen. S. Maczek, gen. B. Duch, gen. Z. Bohusz-Szysko, gen. S. Pelc, którzy, jak większość żołnierzy polskich walczących na Zachodzie, po zakończeniu działań wojennych do Polski nie wrócili, a pozostali w wolnym świecie na znak protestu przeciwko układowi Jałtańskiemu i narzuconemu przez Związek Sowiecki ustrojowi komunistycznemu.

4) Byli żołnierze polscy zrzeszeni w Stowarzyszeniach należących do Rady Organizacji Kombatanców odmawiają przedstawicielom reżymu prawa do występowania w ich imieniu. Nie mają tego prawa ci, którzy walczyli o wolność Francji i Polski szkalowali jako zdrajców i najemników zachodniego imperializmu i pozbawiali polskiego obywatelstwa.

Rada Organizacji Kombatanców wyraża przekonanie, że byli żołnierze P.S.Z. wstrzymują się od uczestnictwa w uroczystościach, w których będą udział przedstawiciele rządu warszawskiego.

Londyn, 19 marca 1975 r.

„ORA ET col - LABORA”

W ostatnich wyborach do parlamentu Westfalii-Nadrenii na 10.934.638 ważnie oddanych głosów D.K.P. (Deutsche Kommunistische Partei) dostała 54.779 głosów — 0,5 %, a komunistyczne formacje pro-chińskie K.P.D. — 7.558 głosów — 0,1 %, a K.P.D./L.M. 1.735 głosów — 0,0 %.

Wydałoby się, że w tej sytuacji wszelkie kumanie się, z reżymami komunistycznymi powinno budzić niechęć i przynajmniej zwiększać ostrożność obywateli, którym się takie operacje zaleca. Niemcy mogą sobie powiedzieć : patrzcie, przy całej propagandzie Sowietów i Chin i ich zwolennicy dostali razem 0,6 % głosów. Tymczasem reżymowi „konsulowie” są wśród Polaków-obywateli niemieckich jak u siebie w domu ; na zebraniach ich organizacji nikt się nie waży powiedzieć słowa krytyki o reżymie, inaczej może go spotkać los pani Bruszyńskiej z Monachium czy ks. Iwickiego z Karlsruhe — zwymyślają ich publicznie i jeszcze opiszą w następnym numerze „OGNIWA”. I to wszystko w imię zasad katolickich i dlatego, że „Polska jest matką naszą”. Jeżeli to kiedyś Niemców wyprowadzi z równowagi, równie dobrze jakby podobny stan rzeczy w Wielkiej Brytanii mógł zdenerwować Anglików, to Polacy — obywatele niemieccy będą mogli mieć pretensje do przywódców swoich organizacji. Mogą naprzykład Niemcy powiedzieć, że w ich kraju na komunistów głosuje mniejszość polska lub coś w tym rodzaju.

Wymiana listów między „Księdzem-Prezesem” i wydziałem prasowym Chrześcijańskiej Demokracji (Pressdienst der CDU/CSU) nie jest dobrym znakiem... W swoim liście z 31.1.1975 r. ks. FORYCKI grozi, że jeżeli nie sprostują błędnych — jego zdaniem — informacji „der nicht ihne Konsequenzen bleiben wird...” — Wydział prasowy oschle odpowiada „Księdzu-Prezesowi”, że informację o współpracy z „ZGODĄ” zacierpnął z wywiadów których ks. Forycki udzielił „Aachener Volkszeitung”, „Dziennikowi Polskiemu” oraz z „Polski w Europie” ; co zaś do obchodów 30-lecia „Polski Ludowej” czyli reżymu komunistycznego w Kraju — to radzi mu uważnie czytać „OGNIWO” ! „Forum Polonijne nazywa niemiecka prasa „Funktionaerkongress”, bo — jak się wydaje obserwatorom — chyba niewielu uczestników pojechało na tą imprezę za własne pieniądze.

List swój agencja C.D.U./C.S.U. adresuje do „Sehr geehrter Herr Forycki”, pomijając jego tytuły kościelne.

Bo rzeczywiście, jak się dobrze czyta „OGNIWO” — można znaleźć wszystko ! Naprzykład we wspólnym komunikacie ze spotkania władz centralnych Z.P. w N. i Z.P. „ZGODA”, 2 marca br., czytamy : „Pożatym uzgodniono obronę prawną obu związków przed nieuzasadnionymi atakami. Dzisiejsze spotkanie uważamy jako poważny krok do kontynuowania dalszej współpracy”. Jeżeli z tego ktoś wynioskuje, że fuzji między organizacjami niema dotychczas tylko ze względów taktycznych — to nie można mu się dziwić. Bo ta w s p ó ł n a obrona prawną oznacza, że istnieją wspólne, identyczne tezy ideowe. A co do tych ataków, to — powiedziałby p. SAJDOK — są zawsze nieuzasadnione ! — W „OGNIWIE” (N° kwiecień — czerwiec 1975 r., str. 8) znajdujemy zdanie w sprawozdaniu oddziału w Darmstadt : „Przy stołach... zasiedli wszyscy i wraz z nimi goście z Francji oraz członkowie bratniej organizacji „ZGODA”. Nawiasem mówiąc wartoby wiedzieć kto to są ci „goście z Francji”. Ten właśnie, goszczący „Zgodowców” oddział uchwałił rezolucję „spontanicznie i jednogłośnie” ku czci „Księdza-Prezesa”. Jak widać „kult jednostki” nie był wyłącznym udziałem starszego pana z wąsami !

Natomiast na zebraniu oddział w Wetzlar „Przy rozpatrywaniu spraw lokalnych zastanawiano się nad przyczynami wypowiedzenia członkostwa przez szereg osób z tamtejszego terenu”. Takie rzeczy w „OGNIWIE” ! Niedopatrznie „Księdza-Prezesa” czy p. Sajdoka ? Może tam także jakieś „nieuzasadnione ataki” ? A może to szczyry uciekają z okrętu Związku Polaków zorientowawszy się, że „Księdz-Prezes” wyprowadził go na Morze Czerwone ?

Korespondencja między ks. Z. IWICKIM a Zarządem Związku Polaków, w imieniu którego odpowiada mu p. Sajdok jest b. pouczająca. Ks. Iwicki miał ostrożność zapytać na zebraniu oddziału Z.P. w N. w Karlsruhe dlaczego dla „pielgrzymki” do Częstochowy wyznaczono datę... 22 lipca, kiedy nie przypada żadne święto maryjne i zaproponował, żeby organizowanej podróży nie nazywać „pielgrzymką”. Ale p. Sajdok potrafił mu odpowiedzieć ! „...nie pozwolimy sobie, aby nam klerykały w kaszę pluły...” Czy to nie pięknie ? Z listu p. Sajdoka z 22.IV.1975 r. dowiadujemy się, że wprawdzie jest on „wierzącym katolikiem”, ale że do Związku Polaków „należą...

także innowiercy a nawet Żydzi”. A przez tyle lat słyszeliśmy, że to właśnie w imię zasad katolickich „Księdz-Prezes” prowadzi swoje owieczki na rzeź do komunistycznego reżymu. Widocznie przyszły inne instrukcje, których nie znamy. — Wywody p. Sajdoka mają wiele aspektów teologicznych. Jedynym „ręczowym” argumentem jest określenie okresu wakacji Polaków w Niemczech na drugą połowę lipca. Myśleliśmy, że ustawodawstwo socjalne w Niemczech jest bardziej postępowe i pozwala np. brać urlopy w sierpniu. Szkoda ! P. Sajdok chce, żeby „księża nie rządzą, a służyli” ; Drogi Panie, dlaczego się w tym ograniczać do księży : inni też, np. członkowie Związku powinni podlegać tej regule ! — „... z komunizmem nie mam nic wspólnego...” i „Wiem czym jestem i prawdy się nie boję” — dumnie oświadcza p. Sajdok. Chętnie przeczytalibyśmy dokładny życiorys p. W. Sajdoka np. w „OGNIWIE” ; bo doszły do nas „nieuzasadnione ataki” — którym oczywiście nie wierzymy — dotyczące jakiegoś Sajdoka, co to szoferował reżymowej Misji Wojskowej w Regensburgu zaraz po wojnie ; inni znowu twierdzą, że było jakieś burzliwe zebranie oddziału Z.P. w N. w Duesseldorfie, na którym były podobno jakieś zastrzeżenia do osoby znowu jakiegoś Sajdoka. Jesteśmy przekonani, że winni zostali surowo ukarani i siedzą cicho : „Ordnung muss sein !”.

Wzruszył nas do głębi jedyny list do Redakcji, jaki drukuje ostatnie „OGNIWO”. Akurat dotyczy on naszego pisma, które zresztą coraz szerzej rozchodzi się w Niemczech. Otóż niejaka pani Sterowa z Gdańska przeczytała „Polskę w Europie”, ci jej zapisujemy na plus. Ale zainteresował ją tylko jeden artykuł : „Pani Bruszyńska nie ma racji”, który dotyczył dygnitarzy Związku Polaków na występach gościnnych w Monachium. „Nie rozumiem — pisze pani Danuta Ster — jak można zezwolić na ukazanie się w gazecie artykułu o tak rozpaczliwym stylu i ortografii... Kto widział, aby osoba zabierająca głos na temat poprawnej polszczyzny popełniała aż tak wiele błędów”. Ta pani doliczyła się w cytowanym artykule (ale to już słowa redakcji „Ogniwa” !): „5 błędów ortograficznych, 6 gramatycznych, 16 interpunkcyjnych, wspomniała o licznych błędach stylistycznych”. — Pani Danuta jest niewątpliwym autorytetem w sprawach języka polskiego, coś jak profesorowie Szober czy Kryński. Załujemy, żeśmy dotychczas nie przeczytali nic coby wyszło z pod jej pióra. Do tego smutnego dnia kiedyś wyrok na redaktora „Polski w Europie” przeczytali w „Ogniwie” wielu czytelników — w tym i polonistów — pisało do nas chwaląc dobrą polszczyznę pisma. — Oczywiście, nie piszemy, że kogoś „zdjęli z posady” i nie używamy innych podobnych zdobyczy awansu społecznego. Niestety, język P.R.L. zaczyna coraz bardziej odgrywać w stosunku do polskiego tą samą rolę, co sowiecki w stosunku do rosyjskiego. Jeżeli pani Danuta miała w rękę nasze pismo, to dlaczego nie oddała nam przysługi przesyłając bezpośrednio korektę artykułu i musiała swoim listem zająć trochę miejsca na skromnych łamach „Ogniwa” ; przecież adres „P. w E.” jest wydrukowany. Wówczas uderzylibyśmy się pokornie w pierś i wyrazili żal, bo my też jesteśmy „wierzącymi katolikami”, jak p. Sajdok i nie uprawiamy kultu jednostki, to znaczy : dopuszczamy że możemy się mylić. Dlaczego tego nie zrobiła ? Na str. 7 „Ogniwa” zanotowany jest jej udział w zebraniu oddziału w Bochum, a więc była w Niemczech zachodnich, nie musiała się bać ani cenzury, ani Bezpieki. — Sprawa jest bardzo prosta : list pani Danuty jest tak samo „spontaniczny” jak jednogłośnie uchwała oddziału w Darmstadt, o której wyżej pisaliśmy. Załujemy, że swoich talentów językowo-literackich nie zaofiarowała ona właśnie „OGNIWU”, w którym o 5 linijek od jej nazwiska p. Fajnger mówi o „prawobrzegowej dzielnicy Warszawy” kiedy chodzi o „prawobrzegą”.

Dostajemy z Niemiec coraz więcej materiału informacyjnego, od osób znanych nam lub anonimowo, po polsku i po niemiecku listy, wycinki, dokumenty itp. Jeden z naszych korespondentów twierdzi, że zasadą „Księdza-Prezesa” jest obecnie „O R A E T col-LABORA”. Stąd tytuł artykułu !

LICZEBNOŚĆ PARTII POLITYCZNYCH W N.R.F.

	członków
S.P.D. (socjaliści)	— 995.000
C.D.U. (chrześcijańska demokracja)	— 502.067
C.S.U. (chrześcijańsko-socjalni — Bawaria)	— 118.358
D.F.P. (liberali)	— 63.000

W lutym br. wyszedł w Chicago pierwszy numer „P O P R O S T U”, które określa się jako „Niezależny miesięcznik Stowarzyszenia Młodzieży Niepodległościowej i Stowarzyszenia Nowej Emigracji Politycznej — o charakterze społeczno-polityczno-kulturalnym”. Miesięcznik „P O P R O S T U” (32 strony) zawiera wiele ciekawego materiału publicystycznego, wspomniarskiego, literackiego. Artykuł wstępny redaktora pisma p. t. „Naród i władza” ma także wersję angielską. „P O P R O S T U” redaguje Jerzy Mroczkowski. Adres redakcji: 2222 N. Parkside, Chicago, Illinois 60639; cena prenumeraty rocznej 10 dolarów.

W swoim pierwszym numerze „P O P R O S T U” ogłasza bardzo zabawny a zarazem pożyteczny konkurs. Na 10-ciu fotografiach, robionych przeważnie z pewnego oddalenia widzimy osoby ładnie ubrane, zdejście do dużej willi w ogrodzie, a także ludzi niosących transparenty.

Zadanie konkursu polega na rozpoznanie możliwie największej ilości osób. Ułatwieniem jest podanie daty w której te zdjęcia zostały zrobione: 22 lipca 1974 r.

Nawet ci, którzy nie znają tego miasta mogą się domyślić, że chodzi tu o przyjęcie w ambasadzie reżymowej w Waszyngtonie.

Jesteśmy ciekawi wyników tego konkursu i chętnie je ogłosimy. Może to będzie zachętą dla wolnej prasy polskiej w innych krajach.

P O R T U G A L I A

Wydarzenia, które od 25 kwietnia ub. r. mają miejsce w Portugalii zaprzatają umysły w wielu krajach świata, a przede wszystkim w Europie. Martwią się tym także Stany Zjednoczone, bo formalnie Portugalia jest ciągle jeszcze członkiem OTAN-u (NATO).

Niepokój wzrósł jeszcze bardziej po wyborach, jakie miały miejsce 26.IV.1975 r. Wyniki wyborów, które z pewnymi zastrzeżeniami można uznać za wolne, były bardzo pocieszające. Socjaliści dostali 38 % głosów, za nimi szły ugrupowania centrum i prawicy klasycznej; komuniści znaleźli się na 4-tym miejscu, uzyskując 12 % głosów, a krypto-komuniści 5 procent.

Wydawało się, że socjaliści powinni objąć ster rządów, bo rewolucja przeciw dyktaturze Salazara i i jego krótkotrwałemu następcy Gaetano miała demokrację za hasło.

Okazało się, że od tego jesteśmy daleko, bo współdziałający z komunistami przedstawiciele armii socjalistów nie dopuścili, ograniczając ich udział w rządzie; następnie komuniści, bez sprzeciwu armii, odebrali socjalistom ich dziennik „REPUBLICA”.

Najlepiej streszcza sytuację w Portugalii rysunek w „Le Figaro”, przedstawiający sekretarza generalnego Partii Komunistycznej i oficera portugalskiego spychających bagnetem w przepaść przywódcę socjalistów portugalskich. Legenda do tego rysunku brzmiała: „Jeżeli trzeba byłoby szanować wyniki wyborów, żadna demokracja nie byłaby możliwa!”.

To stwierdzenie nie jest tylko doskonałym skrótem obecnej „demokracji” w Portugalii, ale przypomnieniem tego co trzy pokolenia mogły oglądać przez 58 lat, począwszy od października 1917 r. Już w kilka tygodni po objęciu władzy przez bolszewików (obecnie powiedzielibyśmy: komunistów) — 25 listopada 1917 r. odbyły się wybory. Komuniści dostali 25 % głosów, a socjaliści 62 %. Kto rządził po tych wyborach (i rządzi do dziś dnia? Komuniści!

Przywódca tych, którzy obalili cara to znaczy socjalistów — Aleksander Kiereński żył jeszcze pół wieku po rewolucji. Sam wiele pisał, przemawiał, rozmawiał z ludźmi politycznymi różnych krajów, a to co uratował ze swoich archiwów złożył w Hoover Library, w Stanford, St. Zjedn., gdzie zmarł kilka lat temu.

Niestety, Kiereński dał wiele badaczom komunizmu, ale nie przekonał polityków, nawet socjalistów. Męźowie stanu i przywódcy partii są nadal przekonani, mimo doświadczeń ostatnich 50 lat w różnych krajach, na różnych kontynentach, że z komunistami można zawierać pakt i dzielić rządy. Za każdym razem wynik jest taki sam jak w Rosji w 1917 r., ale ciągle ktoś nowy stara się przechytrzyć komunistów.

Dzisiaj robią to oficerowie portugalscy, jeżeli odrzucimy tezę, że już oddawna posiadają legitymacje partyjną Komunistycznej Partii Portugalii.

Dlaczego istotną siłą w tym kraju są komuniści, których poparł 1 wyborca na 7, a nie socjaliści którzy cieszą się poparciem przeszło 1/3 głosujących?

Poprostu dlatego, że mają a p a r a t. — Mają swoich ludzi w odpowiednich komórkach syndykatów, więc mogą wyprowadzić na ulicę tłumy ludzi, nic z komunizmem nie mających wspólnego, opanowali przez swoich ludzi — nielicznych, ale dobrze uplasonianych — środki masowego przekazu itd., itd.

To co piszemy nie ogranicza się do Portugalii, ale dotyczy w s z y s t k i c h krajów naszego globu, jeszcze wolnych.

„ GROUPE DE PARIS ” propose un débat sur la sécurité européenne

Dès le début des négociations de la Conférence sur la Sécurité et la Coopération Européenne (C.S.C.E.) des militants politiques, originaires de l'Europe de l'Est (notamment de Bulgarie, de Hongrie, de Pologne, de Roumanie, de Russie, de Tchécoslovaquie et de Yougoslavie) ont constitué le « GROUPE DE PARIS » pour réclamer :

- la liberté de mouvement et d'expression pour chaque individu, l'abolition des camps et l'interdiction d'arrestations ou traitements psychiatriques pour délit d'opinion;
- la légalité pour mettre fin à l'arbitraire dans toute l'Europe;
- la réciprocité dans les rapports entre les Etats pour que, non seulement des marchandises mais aussi les personnes et les idées circulent sans entrave dans les deux sens, d'un bout à l'autre du continent;
- l'auto-détermination permettant à chaque peuple de choisir librement ses cadres et ses institutions;
- la non-intervention de forces étrangères dans les affaires intérieures d'un pays.

Deux lettres adressées par le « GROUPE DE PARIS » à toutes les délégations siégeant à la C.S.C.E. à Genève ont eu un écho dans la presse internationale; elles contenaient des propositions concrètes de solution des problèmes débattus.

Au moment où la C.S.C.E. touche à sa fin sans avoir satisfait aucune des aspirations fondamentales des peuples de l'Europe de l'Est, le « GROUPE DE PARIS » considère qu'il lui appartient de dresser un bilan, de déceler les perspectives et de rechercher les moyens qui, dans le temps, assurent le triomphe de ces aspirations.

C'est pourquoi le « GROUPE DE PARIS » convoque une rencontre internationale des militants politiques originaires de l'Europe Centrale et Orientale et propose le schéma de discussion que nous publions ci-après.

(Tous les renseignements sur le programme et les conditions de participation à cette rencontre qui aura lieu du 3 au 5 octobre à Strasbourg, peuvent être obtenus en écrivant au « GROUPE DE PARIS », 28, rue Saint-Côme, 95270 LUZARCHES).

SECURITE EUROPEENNE

Les buts ont-ils été atteints ?

- Buts soviétiques :
 - développement des échanges : oui
 - statu quo des frontières : oui
 - institutions permanentes : non pour l'instant. Les Soviétiques reviendront cependant à la charge par d'autres conférences qui finiront par imposer des institutions permanentes à l'Europe.
 - propagande : interne, non ; externe, non.
- Buts occidentaux :
 - libre circulation : non.

Les résultats :

- Prise de conscience européenne en URSS et en Europe Centrale.
- Echec de la propagande soviétique dévoilée :
 - en URSS : l'impasse du régime
 - en Europe : l'ambition continentale du totalitarisme soviétique.
 - naissance d'une opinion européenne en URSS et antitotalitaire dans toute l'Europe.

Le conflit entre Est et Ouest tend à être remplacé par celui entre l'opinion publique européenne et les dirigeants du régime totalitaire qui essaie de dominer le continent.

- ce terrain de lutte est nettement plus favorable à nos peuples;
- car il se place sur le plan des idées et des structures pour lesquelles les accords entre puissances ont peu de prise;
- il met fin à l'attente illusoire et léniante d'une aide venue de l'extérieur.

Perspectives :

- L'opinion publique étant notre force, nous pouvons agir sur elle en démontrant :
 - l'unité de vue européenne sur des points précis, ce qui peut susciter des actions inattendues.
 - que le régime soviétique — capitalisme d'Etat — est dépassé et qu'il doit être remplacé par des formes nouvelles qui garantissent l'initiative et la liberté de l'individu sans revenir au capitalisme privé.
 - exiger un contrôle populaire à tous les stades (vote libre universel et secret), y compris concernant les institutions européennes à venir suivant le référendum anglais.
- cette action idéologique est à entreprendre au plus vite car :

Conséquences

- Nécessité pour l'URSS d'avancer ou de s'écrouler;
- Risques de l'emprise sur l'Europe Occidentale;
- Décomposition interne de l'URSS qui en sera accélérée.

LE MOUVEMENT DE LIBERATION

Interdépendance de la lutte de libération dans l'ensemble des pays de l'Est européen, y compris la Russie. Destin commun et lutte commune pour obtenir un succès final.

Les forces motrices. Les intellectuels libéraux, d'une part. La jeunesse révolutionnaire, de l'autre. Les erreurs du passé.

- a) Chez les intellectuels libéraux — vains espoirs sur le réformisme, sur l'évolution réelle du totalitarisme. De là — désillusions, impasses, tragédies.
- b) Chez la jeunesse révolutionnaire — manque de maturité politique. Initiatives prématurées et mal préparées (soulèvements armés locaux sans espoir de succès).

Nouvelle conjoncture actuelle.

Possibilités réelles d'une action mieux préparée et plus coordonnée.

- a) Chez les intellectuels libéraux — fin des illusions réformistes. Constatation de l'inutilité de dialoguer avec les bureaucrates du parti (lettre de Soljenitsyne aux dirigeants de l'URSS, lettre de Doubcek aux dirigeants tchécoslovaques). Leurs exigences de plus en plus tranchées qui tendent vers la liquidation du totalitarisme.
- b) Chez la jeunesse révolutionnaire — méthodes de lutte plus réfléchies et souples. Noyautage progressif de tous les rouages du régime. Rôle dans cette infiltration des fils de hauts fonctionnaires passés dans les rangs de l'opposition.
- c) Comme résultat-convergence et parfois action commune des intellectuels libéraux et de la jeunesse révolutionnaire (par exemple, dans la diffusion des œuvres du Samizdat, ceci non seulement en URSS, mais aussi dans d'autres pays communistes de l'Est européen).

Déplacement du centre de gravité et ses conséquences.

Après que les pays d'Europe Centrale ont souvent servi de détonateur, le centre de gravité du mouvement de libération s'est déplacé et fixé en Russie même. Importance capitale de ce fait.

Ses conséquences directes :

- a) Diminution de la puissance, à l'intérieur de la Russie, de l'appareil du parti communiste. Il se tient sur la défensive. Est réduit à l'immobilisme et à la stagnation et, de peur de tout changement, se complait dans ce rôle.
- b) Consolidation (aux côtés de cet appareil du parti qui régresse) de deux organismes qui obtiennent une certaine autonomie : le KGB et la Direction Politique des forces armées. Devant la carence, sur le plan intérieur, de la direction du parti, ces deux organismes autonomes s'orientent vers des solutions de rechange.

Conclusions

L'URSS s'oriente donc vers des changements considérables, et peut-être même vers un remaniement des structures du pouvoir. De là pour le mouvement de libération de nouvelles difficultés mais aussi de nouveaux atouts.

Importance capitale des changements en perspective non seulement pour la Russie, mais pour tous les pays sous domination communiste.

« UEBERALL IST POLEN »

(Literatur im Exil. Sendung des HESSISCHEN RUNDFUNKS vom 7 April 1974)

« In Paris erheint aux, im 23. Jahrgang, herausgegeben von Jerzy Jankowski, « Polen in Europa » (Polische Europa), früher « Nachrichten des Bundespolnischer Föderalisten » (Wiadomości Związku Polskich Federalistów). Den Leitgedanken der Zeitschrift beinhaltet folgender Satz, der in jeder Nummer, polnisch und französisch, wiederholt wird: « Polen in Europa » ist weder eine Zeitschrift der Flüchtlinge noch der Emigranten. Si ist eine Tribüne der Europäer polnischer Sprache und Kultur, unabhängig von der Art des Passes, den sie besitzen ». Die Auflage von 4.500 bis 5.000 Exemplaren wird in 40 Länder der Welt ausgeliefert, darunter etwa 600 Exemplare in die Volksrepublik Polen. Es wird angenommen, dass « Polen in Europa » unter den polnischen Zeitschriften die meisten Nachdrucke in der westlichen Welt hat... Das Blatt beschäftigt sich mit Polen auf dem Hintergrund aller mit Europa und seiner politischen Vereinigung verbundenen Fragen. Es bekämpft den Kommunismus, ist aber bemüht, die inneren Angelegenheiten der sogenannten politischen Emigration bzw. des « Polnischen London » nicht zu berühren. Jede Nummer erhält eine internationale Seite mit Artikeln in französischer, deutscher und englischer Sprache. Einige Exemplare der Zeitschrift werden von offiziellen Stellen in Polen aboniert. In der Presse des Landes gab es mehrmals Polemiken mit dem Organ der Föderalisten, vor allem in Angelegenheiten, die Deutschland betrafen. » (Karl DEDECIUS, « Ueberall ist Polen » Suhrkamp Taschenbuch, s. 208-209.)

Max RICHARD
Rédacteur en Chef de la revue
« Le XX^e siècle fédéraliste »

La CSCE ferait-elle réfléchir les Occidentaux ?

Il paraît qu'à Vienne, où ils se sont rencontrés pendant la Pentecôte, MM. Kissinger et Gromyko n'ont pu se mettre d'accord sur la convocation d'un « Sommet » pan-européen. Le second entendait battre le fer tant qu'il est chaud, mais le premier, un peu échaudé a fait preuve d'une certaine méfiance. Enfin !

Désireux de « normaliser » (c'est un mot à double sens, n'est-ce pas, amis tchécoslovaques ?) leurs relations avec l'URSS, les USA n'avaient guère, jusqu'à présent, fait de graves réserves sur la finale en fanfare de cette « Conférence sur la Sécurité et la Coopération en Europe » que depuis feu Molotov, Moscou n'a cessé de réclamer. Ce sont les Européens qui ont marqué le plus de réserves — on se rappelle notamment le courageux discours de M. Jöbert à Helsinki — au sujet de la « troisième corbeille », celle qui concerne l'échange des hommes et des idées.

D'Helsinki à Vienne et à Genève, les Soviétiques ont « empoché » les deux premières corbeilles. La première consistait dans la reconnaissance définitive des conquêtes soviétiques de 1945 (et l'Ost-politik de Willy Brandt en fut le détonateur), la seconde, économique-commerciale, donne à la machine industrielle de l'Est l'adjuvant indispensable de la technologie occidentale.

Tout y est bénéfique pour le Kremlin.

C'est pourquoi on y voudrait passer tout de suite à la phase spectaculaire ; les 35 chefs d'Etat réunis solennellement pour offrir à l'URSS tout ce qu'elle veut sans aucune contrepartie. Pire : en mettant en place un « organisme permanent » chargé dans un premier temps de perpétuer le système et de veiller au maintien en esclavage des Européens de l'Est. Alors, dans deux ou trois lustres, les Européens de l'Ouest, anesthésiés, seraient mûrs pour une neutralisation militaire (zone dénucléarisée) et diplomatique qui les « finlandiserait » sans coup férir.

Allons-nous, de guerre lasse, après un baroud d'honneur, céder sur ce point à Moscou ? L'erreur est de n'avoir pas commencé par la « troisième corbeille », c'est-à-dire de n'avoir pas posé aux Soviétiques une condition sine qua non à toute négociation territoriale et économique : l'application par eux de cette Déclaration universelle des Droits de l'Homme qu'ils ont signée et qu'ils violent cyniquement à tout instant, chez eux, dans leurs vieilles colonies d'Ukraine ou de Géorgie, et dans leurs nouvelles colonies dites démocratiques populaires.

C'est là le « test » décisif de leur bonne foi. Tant qu'ils n'y auront pas satisfait, ils n'auront pas le droit de crier à « l'anticommunisme primaire » dès qu'on leur rappelle une telle exigence. Ils en sont loin, avec leur million de « zeks » dans les camps, et leurs centaines de morts-vivants « rééduqués » dans les asiles psychiatriques au prix de la destruction thérapeutique de leur personnalité.

Cette exigence doit être consubstantielle aux « démocraties » si celles-ci veulent encore mériter ce nom. Et il faut le répéter sans arrêt, car se taire revient à être complice. En octobre 1954, Robert Schuman, le père de l'Europe, écrivait dans *Exil et Liberté* : « Afin de nous détourner de notre nécessaire politique d'unification européenne, on nous propose d'introduire le bloc soviétique dans un tel ensemble. C'est vouloir la quadrature du cercle, ou plutôt c'est confier à un cambrioleur récidiviste les clefs de la maison ». Les institutions pan-européennes permanentes voulues par Brejnev, mais c'est exactement ce que Robert Schuman refusait il y a 21 ans !

Et l'homme dont on vient de commémorer l'Appel historique du 9 mai 1950 terminait son article par ces lignes toujours d'actualité : « Un des tests pour une normalisation des rapports entre l'Est et l'Ouest sera l'affranchissement des populations aujourd'hui opprimées. Pour elles comme pour nous-mêmes, nous désirons que le rideau de fer puisse un jour disparaître au profit d'une plus libre circulation des idées et des hommes ».

Y a-t-il un seul mot à ajouter ?

EUROPEANS FOR EUROPE

LONDON'S MEETING RESOLUTION

The Polish Community in this country wishes to make its contribution to the victory of the European Cause in the June Referendum by ensuring the highest possible "yes" vote — for Britain remaining in the EEC.

The Polish Community responds favourably to the appeal of the Polish Committee of the European Movement, of the European Movement in Britain and to the call of the all-party leadership in the "Britain in Europe" Campaign.

That is why the Polish Committee of the European Movement has initiated the establishment in London of the Polish Committee for "Britain in Europe". Its task is to make the Polish emigration, both the older and the young generation, conscious of the importance of this historic occasion, to organise information and publicity in co-operation with our hosts, and to invite our people to vote and to facilitate the voting to the elderly and the invalids.

The Committee and its branches are co-operating, in London and outside it, with the central office and branches of the "Britain in Europe" Campaign and with the activities of the other Central and Eastern European refugee communities — under the slogan EUROPEANS FOR EUROPE !

It is in the Polish interest as well as in the interest of Britain itself, of Europe and the free world, to strengthen economically and politically the European Community and, therefore, Britain should remain in it. Britain's participation is necessary to strengthen the Community's trade relations throughout the world, to ensure Europe's defence and an internal balance within the Community thereby discouraging attempts of domination by any one member-state.

A strong, prosperous, democratic United Europe, gradually increasing its membership, will become a centre of attraction, economic and political, for those nations still outside the European Community. This should help to foster respect for the rights of man, political freedom and the principle of self-determination.

An increased membership of the EEC is in the interest of those European nations who cannot yet join the Community of free countries and who represent — like Poland and other nations of Central and Eastern Europe — an organic part of the European heritage — religious, cultural and political — and are inseparably linked with Europe's future.

A MESSAGE FROM THE RT HON EDWARD HEATH, MBE, MP TO THE "POLISH DAILY"

The Polish people have long enjoyed a heritage of European traditions and culture which none of the attacks made upon them over the centuries has been able to destroy. Those who have settled in this country and made it their home have been able to continue this way of life. We must never forget that those left behind in Poland are less fortunate.

As one whose life and attitudes were moulded by the events of thirty five, years ago I particularly welcome the opportunity of sending you this message in the crucial days before the referendum on Britain's membership of the European Community. For the lesson that history holds for Poles and Britons, and for many Poles who are now also proudly British, has lost none of its force.

It is the glory of the European Community that through it politicians have for the first time forged ahead of history and made impossible the bloody events that repeated themselves for two thousand years and more. Some of the readers of the Polish Daily will be able to cast their minds back 40 years. Of others I ask for an act of imagination. Who in 1935 could have reasonably hoped that war in this Western part of Europe would today be impossible ?

This total transformation of history is the greatest achievement Europe has seen in many centuries. It carries hope not only for those parts of West, Central and Southern Europe within the Community, but it stands as a beacon of hope and promise for the whole of Europe. For the blessings of peace and prosperity cannot be confined for ever by the barbed wire frontier dividing Europe.

Measured against the immense benefits already achieved, and the even greater promise of the future, the breaking up of the Community by a British withdrawal would be an act of self-destructive folly. It must be the mission of all of us to prevent it.

(—) Edward Heath

May 1975

Pour que la Conférence sur la sécurité et la coopération en Europe (C.S.C.E.) ne se conclue pas dans l'équivoque,

APPEL aux démocrates européens

La première réunion de la Conférence sur la sécurité et la coopération en Europe avait fait naître de grands espoirs.

On avait pensé que des dispositions concrètes seraient prises, permettant aux peuples, par la libre circulation des hommes, des idées, des informations, de se mieux connaître et de se comprendre. En effet, c'est du rapprochement des peuples autant que des contacts au niveau des gouvernements que peuvent naître l'entente et la paix.

Or, de récentes déclarations et décisions soviétiques à propos du droit de circulation et d'émigration montrent qu'à l'Est, on veut maintenir les frontières comme des barrières imperméables aux contacts humains et des instruments de ségrégation.

Il ne s'agit pas là de problèmes intérieurs de tel ou tel Etat. La liberté de circuler, de choisir sa résidence et, le cas échéant d'émigrer, est un droit élémentaire de l'homme, reconnu par la Charte des Nations Unies et par la Déclaration Universelle des Droits de l'Homme. L'Union Soviétique, comme les autres pays participant à la Conférence d'Helsinki, est tenue en tant que membre des Nations Unies de respecter des textes qu'elle a elle-même approuvés.

Le succès d'une politique de détente, d'entente et de coopération dépend du respect des règles communes et il postule la cohérence des législations internes avec les grands principes du droit international auxquels on a souscrit. Le contraire serait une régression du droit, un coup direct aux tentatives d'organisation pacifique du monde.

L'affirmation de la souveraineté nationale comme un absolu opposable à toutes les aspirations individuelles des citoyens comme à toutes les exigences de la solidarité internationale, et le non-respect des principes de la Charte des Nations Unies sont la négation même de toute véritable détente.

L'Union soviétique, membre des Nations Unies, a le devoir d'en accepter les règles comme tous les autres Etats membres. C'est l'affaire de la communauté internationale toute entière.

Si l'Union soviétique demeurait dans ses dispositions actuelles, une réunion au sommet de la Conférence sur la sécurité et la coopération en Europe ne serait qu'un faux semblant auquel les gouvernements démocratiques ne sauraient se prêter.

Nous lançons un appel solennel pour que s'instaure réellement une libre circulation des hommes, des idées et des informations, seul moyen de parvenir à une véritable entente, à une paix durable fondée sur la communication et la compréhension mutuelle des peuples.

Voir page 7

POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI
Corresp. en Scandinavie : Tadeusz NORWID-NOWACKI, Rävstigen 6, S-13011 Saltsjö-Duvnäs (Suède).

Correspond. en Allemagne : Andrzej CHILECKI, Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél. : 49-57-96.

Cena - Prix :	France	2,00 F.
	Etranger	2,50 F.
Abon. roczny :	Francja	25,00 F.
	za granicą	30,00 F.
Abon. annuel :	France	25,00 F.
	Etranger	30,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e
Commission paritaire N° 42.13